Nr. 163. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, środa dnia 8 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	2 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Czem karmią lud ruski jego przewódcy?

Lwów 6 kwietnia.

Dowodziliśmy już niejednokrotnie, a w dniach ostatnich stwierdził także staroruski *Hałyczanyn* fakt, że wszystkie frakcje t. zw. ukraińskie w Galicji ścierają się pomiędzy sobą tylko o taktykę agitacji, a natomiast, co do tendencyj narodowo-społecznych i politycznych nie różnią się w niczem pomiędzy sobą, idą zgodnie i popierają się nawzajem. „Osobno maszerować — razem bić!“ — oto hasło, pod którem jednoczą się Ukraińcy-narodowcy, Ukraińcy radykali i Ukraińcy-socjaliści.

Świeży dowód na to znajdujemy w zachowaniu się wodza narodowych Ukraińców, posła Romańczuka, wobec działalności ruskiej frakcji radykalnej i socjalistycznej.

Ta ostatnia wydała była dla ludu we Lwowie życiorys Tarasa Szewczenki, napisany przez M. Łozińskiego, a pełen tylu bluźnierstw przeciw religji i tylu zuchwałych wycieczek przeciw władzom, przeciw ogółowi ruskiego duchowieństwa, no, oczywiście, i przeciw „panom“, że lwowska prokuratorja państwa broszurę skonfiskowała. Autorowie udali się o pomoc do posła Romańczuka, który — solidaryzując się widocznie z treścią broszury — postanowił przemycić skonfiskowane ustępy w znanej formie interpelacji w izbie poselskiej. Jak wiadomo interpelacja taka może już być dosłownie rozpowszechnianą. Więc pp. Romańczuk i Kos, dobrawszy sobie potrzebną liczbę towarzyszów, na posiedzeniu izby 31 maja 1901 *), odczytali w formie interpelacji wszystkie skonfiskowane ustępy, poczem broszura, jako powtórzenie interpelacji, wydaną została w pierwotnem swem brzmieniu, ale z podpisem posła Romańczuka i towarzyszów, we Lwowie z datą roku 1902.

Nietylko więc radykalni i socjalistyczni autorowie, ale i szef ukraińskiego stronnictwa przyjął odpowiedzialność, za treść nauk i opinij, które w setkach i tysiącach egzemplarzy rozniosła broszura pomiędzy lud ruski „dla jego uświadomienia“.

Posłuchajmyż tych nauk zjednoczonych prowodyrów ukraińskich.

We wstępie broszury autorowie wyjaśniają jej cel. „Niechaj nieświadomi dowiedzą się, że Szewczenko był wielkim przyjacielem ubogich... że jego nauki świecą, jak zorza przewodnia, pracy wszystkich uświadomionych, postępowych Rusinów...“.

Oryginalne zapatrywanie wypowiadają autorowie o ruskiej inteligencji urzędniczej. „Jej nie rozchodzi się o dobro chłopa — piszą — ale tylko o to, ażeby z ruskiego chłopa żyła; aby miał go prawo obdzierać ruski urzędnik, adwokat, kupiec, pop itp. Dlatego też inteligencja ruska upomina się raczej o ruskie napisy na urzędach, o to, ażeby w ruskim kraju urzędnikami byli Rusini, aniżeli o to, iżby w tych urzędach była sprawiedliwość i ażeby w nich nie obdzierano chłopa ze skóry... Zapewne; jeżeli ktoś co pierwszego otrzyma ładną płacę, albo zedrze dobry pieniądz bezpośrednio z chłopa, jeżeli ktoś ma pełny żołądek i grzbiet nienagi, to nie sztuka hałasować o „świętościach narodowych...“

Jako najwięcej wrogie dla chłopa czynniki, wymienia broszura „polskich panów“ i — ruskich „popów“. O pierwszych autor powtarza znaną nam już piosenkę na temat wyzysku chłopów. Ciekawszemi są uwagi o księżach. „Biskupi — woła — wydają kurendy przeciw radykałom, popy w kazaniach wygadują na nich niestworzone rzeczy, a skoro radykali wywloką na światło dzienne sprawki popów, podnosi się okrzyk, że radykali buntują chłopów przeciw Bogu, jak gdyby pop i Bóg byli jedno“... Dalej twierdzi autor, że „sprawa religji sprawiła na świecie wiele złego“ (str. 31), a „sam kościół rzymsko-katolicki spalił, lub w inny sposób zamęczył daleko większą liczbę niekatolików, aniżeli poganie chrześcjan“...

Dalej czytamy: „A wszakże takich, co stawiają sprawę religji na pierwszem miejscu (czynią to głównie popi), powinni chłopi ruscy unikać“... „Popu nie rozchodzi się o religję, ale o skórę, t. j., że kiedy popi przeciągają kogoś z jednego obrządku na drugi, albo z jednej religji na drugą, to nie rozchodzi się im o zbawienie dusz, ale tylko o to, ażeby w swej parafji mieć jak najwięcej dochodów“...

Przechodząc do charakterystyki Szewczenki, autor powtarza opinje Marxa, Engelsa i t. p. i stawia ideał Rusi-Ukrainy, w której „nie będzie ani chłopa, ani pana, jeno wolni, równi, szczęśliwi ludzie“...

A teraz broszura streszcza nauki Szewczenki:

„Wszak nawet niektóre miejsca w Ewangelji (!!?) mówią o tem, że Marja . . . . .

. . . .

(W tem miejscu autor ruski cytuje z utworów Szewczenki o Matce Bożej ustęp taki bluźnierczy, że pietyzm religijny i przyzwoitość nie pozwalają nam przytoczyć go tutaj. *Red. „Dzien. Pol.“*.)

Szewczenko przedstawił Marję i jej syna, Jezusa, nie tak wprawdzie, jak Ewangelja, ale Szewczenko nie chciał tym sposobem poniżyć Marji. Przeciwnie, on ją podniósł i uczynił wielką, a z nią razem także wszystkie nieszczęśliwe kobiety; podniósł ją o wiele wyżej, aniżeli to czynią księgi kościelne“ (str. 57).

„Żadna religja nie spadła z nieba; wyrobili ją sami ludzie“ (str. 58).

(Str. 61): „Szewczenko nie wierzył w Boga tak, jak uczą wierzyć popi i dlatego popełnił wielki nie do wybaczenia grzech, — nie przeciw Bogu, ale przeciw popom, bo nie chciał wierzyć ich naukom“...

(Str. 62): „Grzech przeciw Bogu popi wybaczą bardzo chętnie, ale grzechów przeciw nim popełnionych, nie wybaczą nigdy“.. Ale w ludzie russkim jest jeszcze tyle prostego rozumu chłopskiego i zdrowego sądu, że nie pójdzie on za nauką popów, ale za swoim chłopskim poetą-radykałem“...

(Str. 63): Szewczenko pragnął, ażeby każdy mógł chwalić Boga tak, jak sam zechce, a niekoniecznie tylko wedle przepisów popskich, bo nie należy religji wyzyskiwać dla celów, które z nią nic wspólnego nie mają“..

Że powyższe, grozę wywołujące nauki, poszły pomiędzy lud ruski i szerzą straszliwą truciznę — należy zawdzięczać p. Romańczukowi, który w interpelacji nazwał je „zupełnie niewinnemi, nawskróś słusznemi“ i umożliwił tą drogą ich rozpowszechnienie!

*) Stenografisches Protokoll. Haus der Abgeordneten. XVII Session 54 (Vormittag) Sitzung am 31 Mai 1901. Strony 4365—4367.

Polscy krewni p. von Waldowa.

Niedawno doniósł niemiecki *Geselliger*, że nowomianowany naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, p. von Waldow, posiada krewnych Polaków, noszących to samo co on nazwisko i zamieszkałych rzekomo w Prusach zachodnich.

Jeden z naszych czytelników — pisze *Kraj* — udziela nam w tej sprawie następujących informacyj: Przed kilkunastu laty zmarł w Szarogrodzie na Podolu w podeszłym wieku Aleksander baron von Waldow, doktor filozofji uniwersytetu wrocławskiego, spokrewniony z arystokratycznemi niemieckiemi rodzinami Hatzfeldów, Frankensteinów, Bismarcków i in. Śp. Aleksander w młodym wieku zerwał stosunki z rodziną i opuściwszy Prusy, osiadł w Warszawie, gdzie, nie posiadając innych środków do życia, poświęcił się zawodowi nauczyciela prywatnego. Później, po ożenieniu się z rodowitą Warszawianką, Matyldą z Pakajzerów, wyjechał na Podole, gdzie żona jego, również nauczycielka z profesji, założyła w okolicy Szarogrodu pensję żeńską, w której wykształciła kilka pokoleń panien, pochodzących przeważnie z podolskich rodzin obywatelskich. Pensja ta była niegdyś bardzo popularną na Podolu, dzięki sumiennemu kierownictwu i szlachetnemu charakterowi przełożonej.

Z czworga dzieci Waldowów, starszy syn Kajetan, wykształcony za granicą inżynier technik, pracował niegdyś w sławuckich dobrach ks. Romana Sanguszki, obecnie zaś od wielu lat stoi na czele Towarzystwa przemysłowego i cukrowni „Wepryk“ w gub. połtawskiej, młodszy zaś, Feliks, do niedawna był dyrektorem cukrowni „Nizy“ w gub. charkowskiej. Obaj są katolicy z wyznania i ożenieni z Polkami.

Z córek Aleksandra i Matyldy von Waldowów, starsza, nieżyjąca Marja, była zamężna za nieżyjącym również d-rem Walerym Dobruckim; młodsza, Zofia, mieszkała w Kijowie, jako wdowa po Antonim D'Ersevillu, pochodzącym ze spolszczonej i osiadłej w Królestwie Polskiem rodziny francuskiej.

Całe to potomstwo von Waldowów, wraz z dziećmi, używa w domu wyłącznie języka polskiego jako ojczystego i spokrewnione jest tylko z rodzinami polskiemi i katolickiemi.

Kobiety o swoje prawa.

Za inicjatywą krakowskiej Czytelni, dla kobiet, zbierają się pomiędzy polskiemi kobietami w Galicji podpisy pod petycję, która niebawem ma być przedłożoną radzie państwa w Wiedniu, a w której kobiety nasze występują za stanowczem uwzględnieniem ich praw obywatelskich.

Petentki w podaniu swojem domagają się wydania ustaw, któreby zniosły ograniczenia, jakie dotykają kobietę na drodze do zdobycia odpowiedniego wykształcenia, oraz reformy średniego wykształcenia w ogólności. Wskazują więc przedewszystkiem na fakt, że kobieta w Austrji nie posiada dotychczas szkoły średniej. Wprowadzone licea żeńskie nie są właściwą szkołą średnią, bo nie dają do studjów uniwersyteckich ani praw, ani przygotowania. Skoro kobiety są dopuszczane do uniwersytetów, przeto szkoła średnia dla nich jest już konieczną konsekwencją. Dlatego żądają petentki, aby w Galicji założono przynajmniej dwa rządowe gimnazja żeńskie.

Gimnazja te — zdaniem autorek memorjału — powinny uwzględniać już reformę planu naukowego, jaką przeprowadzono w innych krajach przez zmniejszenie nauki języków starożytnych i inne zmiany.

Zanim to jednak nastąpi, powinien rząd na razie upaństwowić prywatne gimnazja żeńskie we Lwowie i w Krakowie, albo dopuścić kobiety do istniejących gimnazjów męskich. Takie mieszane szkoły średnie istnieją już w Ameryce, w Finlandji, Holandji, w Bernie szwajcarskiem i dają pomyślne wyniki, wpływając na moralność i złagodzenie obyczajów.

Przy tej sposobności petentki zwracają także uwagę na przeciążenie umysłów młodzieży w gimnazjach męskich i proszą o reformę w tym kierunku.

Co do praw kobiecych, domaga się petycja w dalszym ciągu, aby rozszerzono kobietom prawo uczęszczania na uniwersytety, również na wydział prawny; aby kobietom, obywatelkom państw obcych, wolno było uczęszczać na uniwersytety w charakterze słuchaczek nadzwyczajnych, a nie hospitantek, jak to ma miejsce dotychczas; a wreszcie: o dopuszczenie kobiet do studjów w wyższych szkołach politechnicznych, oraz w akademjach handlowych.

Petycja ma być wniesioną niebawem wraz z prośbą do Koła polskiego, aby sprawę poparło.

Zamach na Marcelego Prévosta.

Paryż 3 kwietnia.

A więc i jego nie ominęła jedna z tych awantur paryskiego życia, która spotyka niemal każdego z sławniejszych mężów francuskich. Młoda kobieta wypaliła dwukrotnie z rewolweru do pisarza Marcelego Prévosta; oba razy chybiła. Motywem czynu: Zemsta z powodu niedotrzymania przysiąg miłosnych.

Szczegóły zamachu podały już wam telegramy — towarzyszyły im jednak niektóre okoliczności zajmujące. Młoda dama czatowała na pisarza już od kilku tygodni. Godzinami wyczekiwała, siedząc w powozie przed domem Prévosta, wyjścia poety, który wraz z młodą żoną swoją bawił w letniej siedzibie w południowej Francji i tylko bardzo rzadko i na krótko przyjeżdżał do Paryża.

Razu pewnego, przed kilku tygodniami, spotkała go na ulicy przed operą, gdy wychodził z pałacu „Cercle militaire“. Między damą, a Prévostem miał miejsce następujący, krótki dyalog: „Marceli, błagam cię, powróć do mnie!“ — „Nie mamy sobie wzajemnie nic do powiedzenia“—brzmiała odpowiedź.— „Brat mój wie o wszystkiem“, zawoła panna Touret — „i chce się wyzwać na pojedynek!“ Prévost wsiadł do powozu i odjechał, pozostawiając damę bez odpowiedzi.

Żal opuszczonej nie miał granic, marzyła o zemście. Przed kilku dniami wyczytała w dziennikach, że Prevost wkrótce wrócić ma do Paryża. W dziennikach była wzmianka, że *Société des gens de lettres* (związek literatów paryskich) z końcem marca odnowić zamierza swoje biura i wybrać Marelego Prevosta prezesem. Wybór nastąpił istotnie dnia 30 marca popołudniu w tak zwanej *Cité Rougemont*, gdzie związek ma swój lokal. Prevost przybył na miejsce o godzinie 3. Gdy wszedł do klatki schodowej, pospieszyła za nim zawelonowana dama, która zawołała na niego po imieniu. Prevost się odwrócił, a w tej samej chwili rozległ się strzał. Kula otarła się o paltot Prevosta. Poeta schwycił damę za rękę. Padł drugi strzał, lecz i ten chybił. Oddźwierny z żoną nadbiegli na odgłos strzałów. Młodą kobietę zaprowadzono do małego salonu związku literatów, gdzie pozostawała pod strażą. Spokojnie, jakby nic nie zaszło, wszedł Prévost do sali, w której odbyć się miało zgromadzenie. Koledzy, którzy nie mieli pojęcia o zamachu, powitali go owacyjnie i wybrali przez aklamację prezesem. Prevost w pięknem, swobodnem przemówieniu, przyjętem burzliwymi oklaskami — dziękował za wybór.

Po dokonanym wyborze, wszedł Prevost do małego saloniku, w którym przebywała panna Touret, i rozmawiał z nią przez pół godziny bez świadków. Zdaje się, że nie udało mu się przemówić nieszczęśliwej do rozumu. Pozostawił ją bowiem pod dozorem, sam zaś pojechał do prefektury policji, celem doniesienia o zajściu.

Zastępca nieobecnego przypadkowo prefekta, zamierzał pannę Touret uwięzić, czemu jednak Prévost energicznie się sprzeciwił. Oświadczył, że wcale nie wnosi oskarżenia przeciwko owej damie, dodając, że nie było wcale zamachu, lecz tylko przypadkiem wypalił rewolwer i prosząc o jej uwolnienie. Na telefoniczne polecenie prefektury, przewieziono pannę Touret w towarzystwie komisarza Riez'a z Cité Rougemont do komisarjatu policyjnego. Panna Touret oświadczyła otwarcie, że postępowała z rozmysłem, z powodu, że Prevost ją opuścił przed trzema laty, że w tym czasie ożenił się z inną kobietą, jakkolwiek jej, jako swojej kochance, zaprzysiągł wieczną miłość. Dodała do tego, że nie miała zamiaru zabicia, lecz tylko zranienia Prévosta, aby jego sposób postępowania stał się głośnym. Komisaz starał się wpłynąć na nieszczęśliwą, aby porzuciła dalszą myśl o zemście. Po długiem wahaniu, przyrzekła Emma Touret, że do rady tej się zastosuje — poczem puszczono ją wolno. Przed budynkiem komisarjatu, oczekiwali uwolnionej matka i brat, którzy zabrali ją do domu. Na tem zakończył się na razie szczególny ten dramat.

(68)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Ksiądz Bernard ze zdziwieniem spojrzał na brata.

— Rozważając dobrze, to jeszcze coś ciebie trapi.

— Tereso, wyjdź! — zawołał brat Rupert.

Ksiądz Bernard ruchem ręki stosowny dał znak Teresie.

— Rozważając dobrze, jesteśmy teraz sami.

— Cieszy mnie twoja chęć naprawienia złego, ale i cielesna substancja potrzebuje odpoczynku. Aczkolwiek, rozważając dobrze, ważną tu jest godzina każda, sądzę jednak, że przespać się możesz i ze świtem dopiero w podróż wyruszyć. Jeżeli Firlej ma tu być, to, jadąc gościńcem krakowskim spotkasz kasztelana, a gdybyś się z nim rozminął, to my już tu czuwać będziemy i rzecz całą, jako należy, wyjaśnimy. Jeżeliś zaś dłużej w podróży zabawił, niż ci dozwolonem zostało, to rozważając dobrze, ojciec Lismanin, jako wyrozumiały człek, łatwo ci to przebaczy.

— Bracie, bracie, nie mów mi nic o ojcu Lismaninie!...

— No? co?

— Ty wiesz, że powołania do stanu zakonnego nie miałem...

— Rozważając dobrze, to nic nie rozumiem jeszcze.

Tu brat Rupert uderzył się w pierś i przyznał się do wszystkiego. Ksiądz Bernard słuchał spowiedzi, a po wysłuchaniu jej rzekł:

— Wiem, co powodowało rodzicem naszym, że mnie i ciebie do stanu zakonnego przeznaczył: „Kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie“. Ot co! Ale od czego łaska Pana Boga? I mnie zrazu nieswojo było, ale teraz tak ukochałem mój kościółek i ołtarz i ludek mój, że jużbym tego wszystkiego za żadne błyskotki ziemskie nie zamienił. Ale lepiej opatrzeć się w czas, niżby potem postępku swojego żałować i Pana Boga obrażać. Jedź więc, panie bracie!... a napraw zło, któreś jednej z owieczek moich wyrządził...

Z wielkim smutkiem żegnał ksiądz Bernard brata Ruperta, nie zatrzymywał już go; jak mógł na drogę opatrzył, molestując jeno, żeby od nauk luterskich daleki był, nie wiedząc nic, że i ojciec Lismanin bratał się już z niemi. Brat Rupert z pośpiechem Lafiryndy swej dosiadł, palicę wziął, jeno tarczę Osieckiego na probostwie zostawił, prosząc brata, by jej, jak oka w głowie strzegł, bo ona jest świadkiem najpiękniejszych dni jego. Ruszył tedy gościńcem krakowskim, a choć nocą jeździć nie lubił, teraz strach utracenia łaski Firleja odwagi mu dodawał, a zresztą już przywykł trochę do podróży awanturniczej, a za nic w świecie do dawnego stanu powrócić nie chciał.

Brat Rupert nie żałował wierzchowca, gnał z kopyta, a jechał drogą inną, niż poprzednio, bo już na krakowski gościniec skierował się, którą to drogą zmierzałby Jaśko Firlej, do Rogożan jadąc, jeśliby festyn krakowski już się odbył, albo, jeśliby pan kasztelan wielkiej do niego nie przywiązywał wagi. Jedno i drugie byćby mogło, bo królewska zabawa owa na równi z dziewką głodną nęcić może, tembardziej, że Firlej od Zośki Odolanieckiej sam się odsunął, jako to, że z niskiego rodu była. Jeno Sołomerecki kniaź, na przekor panu kasztelanowi lubaczewskiemu do opuszczonej panny się biorąc, a która, bądź co bądź, nie całkiem jeszcze zapomnianą została — mógłby ambicję Jaśka Firleja podrażnić i do przyspieszenia podróży zmusić. Tego właśnie brat Rupert obawiał się.

Dla możebności więc spotkania się z Firlejem bity gościniec obrał, ale nie tak daleko od dawnej drogi jechał, by nie przybiegały do niego wspomnienia różne, to z Kraśnika, gdzie kniazia poznał; to z Osieka, gdzie przyjaciela znalazł; to z lasów Pokrzywnickich, gdzie z braćmi się spotkał: to z Zaleszczyc pana Piaseckiego, do których ciąg miał niepokonany.

Im bliżej tych ostatnich był, tem dziwniej mu się jakoś krakowski gościniec kręcić zaczął: to zapadał w lasy, to wśród bujnych łanów zbóż się chował, a brat Rupert na drodze swojej to mostek jakiś zepsuty spotykał, to mokradło, w którem babrać się musiał, to łączkę krzewami zarosłą, a przypominającą miejsce one, na którem pana Kurfantego na rękę wyzwał i szablę z dłoni mu wytrzasnął. Miły mu był ten mostek, to mokradełko i ta łączka, bo prawdę rzec, jedyne to były wspomnienia brata Ruperta, walor jakiś mające; a wżdy i jego dusza pragnienia miała nad szarość życia jaśniejsze; a wżdy i jego dusza mogła odczuć krzywdę losu i jeśli skał orlich nie zapragnąć, to choć pagórka, z którego odrobinę szerszego świata zajrzećby mogła.

Wzdychał więc i — kręcił.

Ale kręcenie ono oddalało go od głównego celu podróży. Wiedział o tem brat Rupert i raz wraz na gościniec krakowski nawracał, ale jak się zamyśli, jak to i owo przypomni sobie, ani spostrzeże się wżdy, jak w krzaki wjedzie, jak się przybliży ku granicznym kopcom Zaleszczyc.

Jeno zły człek może drwić z brata Ruperta, ale nie taki, który na pokuszenie wodzon nie był. Brat Rupert walczył okrutnie z onym duchem złym, który go ku Zaleszczycom pociągał, a gdy zmiarkował, że napewno one są w tej a w tej stronie; że jeno owe mokradełko przebyć, przez łączkę się prześliznąć, lasek minąć, a wyjrzy wysoki dach domu państwa Piaseckich: takiej palpitacji serca dostał, że na Lafiryndzie ledwie usiedzieć mógł i w ład jaki taki myśli zebrać.

Starodawne przysłowie powiada, że „myszy hulają, jeżeli gospodarza doma nie ma“. Onego to gospodarza zabrakło w tej chwili głowie brata Ruperta, więc rolę myszy wzięła Lafirynda na się i podreptała w mokradełko, przez łączkę się prześliznęła, lasek minęła i zatrzymała się przed gankiem domu pana Bonawentury.

Wieczór był, słońce zaledwie zaszło — cisza w obejściu całem. Aczkolwiek psy zaszczekały, nikt nie wyszedł na spotkanie przybyłego, jeno dziewka jakaś z za drzwi piekarnianych wyszła i znikła zaraz.

Brat Rupert obejrzał się w koło.

Dwie niedziele jak tu nie był, a coś się zmieniło. Znać było zaniedbanie pewne, jakby gospodarz wyjechał, a służba nad dobrem jej powierzonem źle dozorowała. Brat Rupert zauważył, że w porządnem niegdyś ogrodzeniu brakło kołków kilka, dziedziniec chwastem porastać począł, a przed stajniami gnojowisko leżało, nie wywiezione oddawna. Dach wprawdzie domu naprawiono, ale okrutnie niedbale; nie usunięto nawet nadpalonych krokwi, które z pod okapu sterczały, jakby pozostawiono je na pamiątkę bytności tu brata Ruperta.

Na zachodzie czerwony pas nieba ściemniał, milczenia nic nie przerywało.

Brat Rupert chrząknął. Lafirynda zarżała — ale jeno pies warknął, lecz nie pokazał się żywy duch ludzki. Przywiązał więc konia do słupca i wszedł do wnętrza dworu.

Sień pusta, na kołku wisiała czapka jedna i pas jakiś skórzany.

Wziął się na lewo.

Oto izba, w której nominację na komornika pan Bonawentura otrzymał. Tu stał Rej, tu Czorb, tu Wyganowski, a tu Kurfanty, a tutaj on sam w zielonkawe oczy pani Piaseckiej zapatrzony, do drugiej izby przeszedł — i rozstawione warcaby dojrzał, a na nich kurz... Znać nietykane były od ostatniej gry z nim pani Giertrudy. Nieobce mu są te ściany, te sprzęty, te obrazy, ta „baba“ na warcabowej tablicy; wiążą się z niemi wspomnienia jakieś i wypełniają pierś brata Ruperta tęsknotą dotąd nieznaną. (*C. d. n.*).

Sensacyjny ten wypadek obudził rozumie się czujność reporterów dziennikarskich, którzy do późnej nocy oblęgali formalnie mieszkanie panny Touret, która im się jednak nie pokazała. Natomiast matka jej, wdowa po kapitaliście Touret, bardzo była rozmowna. O przeszłości swojej córki opowiadała, co następuje:

„Znajomość nasza z Marcelim Prévostem datuje się od lat dziesięciu. Matka jego była naszą przyjaciółką, a jego syna uważaliśmy niemal za własne dziecko. Córka moja, która otrzymała staranne wychowanie, zaprzyjaźniła się z Prévostem, którego podziwiała i uwielbiała, jako pisarza. Początkowo zawiązał się między młodymi stosunek platoniczny. Później dowiedziałam się przypadkiem, że stosunek ten stał się bliższym. Gdy matka Prévosta zachorowała, pielęgnowaliśmy ją z poświęceniem. Przy łożu jej śmiertelnem zaprzysiągł Marceli córce mojej Emmie, że nigdy jej nie opuści i gdyby się z nią nawet nie ożenił, nigdy nie pojmie innej kobiety. Przyrzeczenia swojego nie dotrzymał. Od dwóch lat stosunek jego do Emmy się oziębił. Córka moja natomiast kochała go gorąco i coraz bardziej. Gdy razu pewnego zagadnęła Marcelego, odpowiedział jej: „Między mną a panią stanęła kobieta.“ Mówił o swojej żonie, gdyż w tym czasie się ożenił. Córka moja cierpiała straszliwie. Wysłałam ją do krewnych do Londynu, w nadziei, że rychlej o niewiernym kochanku zapomni. Nadaremnie. Wróciła bardziej jeszcze zdenerwowana i cierpiąca do Paryża. Wczoraj dokonała nieszczęśliwa czynu rozpaczliwego. Ubolewamy nad tem głęboko, życzylibyśmy sobie bowiem innego wyjścia.

„Gdy się dowiedziałam — opowiada dalej pani Touret — że stosunek między córką a Prévostem stał się ściślejszym, o mało nie oszalałam. Emma była dla nas wszystkich dziewicą bez zarzutu, idealistką, którą uważaliśmy za zdolną jedynie do miłości platonicznej. W kołach naszych znajomych zwano ją Westalką! Spadłam, jakby strącona z niebios na ziemię, gdy się dowiedziałam o prawdzie. Obecnie życie Emmy jest złamane, przez pełnych lat dziesięć czekała na ubóstwianego swego poetę. Doznany zawód — podszepnął jej plan zemsty. Jestem pożałowania godną, nieszczęśliwą matką!“..

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 7 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 8° R. Pogoda.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Zapowiedziany na środę wykład p. J. Kasprowicza nie odbędzie się; natomiast wygłosi p. J. Kasprowicz dwa wykłady o „Mistycyzmie w poezji polskiej“, w piątek, dnia 17 i w sobotę, dnia 18 kwietnia.

Z życia towarzyskiego. W Warszawie odbyły się onegdaj zaręczyny panny Marji Gersonównej, znanej rzeźbiarki i malarki, córki śp. Wojciecha Gersona z p. Ignacym Dąbrowskim, znanym powieściopisarzem.

Konkurs. Magistrat m. Lwowa ogłasza z terminem do 31 maja konkurs na dwa posagi po 2.100 kor. dla ubogich dziewcząt, sierót po rzemieślnikach z fundacji śp. Kaspra i Apolonji Boczkowskich. Rozdanie posagów nastąpi przez losowania w dniu 13 lipca br.

Miejsca w zakładach wojskowych. Magistrat m. Lwowa zawiadamia, że namiestnictwo ogłosiło konkurs na nadać się mające z początkiem następnego roku szkolnego (zaczynającego 16 września br.) około 55 miejsc aspirantów akademji marynarki w Rjece, dalej na posady w innych zakładach wojskowych wychowawczych i naukowych, oraz w zakładzie wychowawczym dla córek oficerów. Podania o przyjęcie do akademji marynarki winny osoby, zostające w służbie państwowej wnieść na ręce przełożonej władzy, osoby prywatne do właściwej komendy uzupełniającej w takim czasie, aby je ministerstwo wojny otrzymało najpóźniej do 31 lipca. Prośby o przyjęcie do innych zakładów mogą być wnoszone na ręce magistratu najpóźniej do 1 maja br.

Orędzie ks. kardynała Puzyny. Książe biskup krakowski ks. kardynał Puzyna, bawiący obecnie w Viareggio we Włoszech, nadesłał stamtąd orędzie do wiernych djecezji krakowskiej. Opisuje w niem swój pobyt w Rzymie i posłuchanie u Ojca św., oraz cytuje pismo, przesłane mu przez Leona XIII do Viareggio z podziękowaniem i błogosławieństwem dla wszystkich wiernych djecezji krakowskiej.

Zjazd akademicki. Wczorajsze popołudnie, zajęły w dalszym ciągu sprawozdania poszczególnych towarzystw związkowych. Obradowano do 11 w nocy, a ponieważ punktu tego nie wyczerpano, obraduje dziś młodzież dzień już trzeci. Prócz tego, są jeszcze na porządku dziennym sprawozdania i wnioski komisji, wybory zarządu i referaty o stanie uniwersytetów.

Zjazd robotników budowlanych, obradował wczoraj przez dzień cały. Powzięto uchwały w sprawie jednolitej organizacji robotników budowlanych w całym kraju, która centralizować się ma w stowarzyszeniu „Ogniwo“, dalej, postanowiono rozpocząć akcję w sprawie 8 godzinnego dnia pracy i w sprawie minimalnych płac, które wynosić mają dla murarza 4 kor. dla cieśli 3 kor. 40 hal. dla kamieniarza 5 kor., dla pomocy męskiej 2 kor., dla kobiet 1 kor. 50 hal. dziennie. Uchwalono wreszcie dążyć do zniesienia robót akordowych. W końcu powzięto cały szereg rezolucji w sprawie panującego obecnie powszechnego zastoju budowlanego. Na tem zjazd zakończył się.

Stowarzyszenie oszczędności i kredytu funkcjonarjuszów kolejowych, odbyło wczoraj w sali Towarzystwa pedagogicznego swoje doroczne walne zgromadzenie. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że towarzystwo to, liczące obecne 6277 członków, wykazało w roku ubiegłym obrót kasowy w wysokości 3.328.907 kor. Samych zaliczek, wypłacono w tym czasie członkom stowarzyszenia na sumę 1,697.556 kor. Zysk czysty w kwocie 33.465 kor. rozdzielono prócz 6 proc. dywidendy na różne dobroczynne cele i renumeracje.

Przy wyborach do rady nadzorczej weszli jako członkowie pp. Józef Haninczak, Andrzej Kholkepp, Ignacy Krupski; jako zastępcy zaś pp. Bron. Biesiadzki i Wincenty Szczudłowski. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Jan Rasp, Wład. Ostrowski i Władysław Michniewich.

† Juljan Danicz. Pogrzeb ś. p. Juljana Danicza odbył się wczoraj przy bardzo licznym udziale kolegów i publiczności, która pragnęła okazać cześć pamięci zasłuzonego człowieka. W żałobnym korowodzie postępowała kapela narodowa, zecerzy wszystkich drukarń miejscowych, stowarzyszenie „Gwiazda“ ze sztandarem, reprezentacja Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863, oraz liczne grono przyjaciół i znajomych nieboszczyka. Zwłoki złożono na cmentarzu Łyczakowskim w ogrodzeniu, przeznaczonem dla uczestników powstania 1863 r. Cichy ten człowiek, który za kasztą drukarską spędził większą część swego życia, przez poświęcenie się i wierną służbę dla ojczyzny zasłużył na wdzięczną pamięć rodaków. Urodził się r. 1822 w Kamieńcu Podolskim. W roku 1848 przybył do Lwowa, właśnie w czasie najgorętszym, kiedy miasto bombardowano. Stąd udał się na Węgry, gdzie odbył całą kampanję w legjonach pod komendą Józefa Bema. Po skończonej wojnie, Danicz musiał emigrować do Anglji i osiadł w Londynie. Wychodziło tam wówczas rosyjskie pismo rewolucyjne *Kołokoł*. Szukając chleba, stanął przy kaszcie w drukarni tego pisma i odtąd już poświęcił się zawodowi drukarskiemu. Tutaj zaskoczył go rok 1863. Na odgłos walki o niepodległość, śp. Danicz powrócił do kraju, wytrwał przez całą kampanję i brał udział w kilku potyczkach. Po powstaniu udał się znowu na tułaczkę. Osiadłszy w Genewie, brał czynny udział w pracy organizacyjnej tamtejszych wychodźców polskich, wstąpił do Tow. wzajemnej pomocy emigrantów, a nawet został jego prezesem. Kiedy stosunki polityczne zmieniły się cokolwiek na lepsze, śp. Danicz przybył do Lwowa i tutaj od r. 1871 spędził resztę żywota w cichej, żmudnej a pożytecznej pracy drukarskiej. Należał do założycieli Związkowej drukarni tutejszej, a jak współczuł z pracownikami swego zawodu, świadczy fakt, że ze skromnych oszczędności, gromadzonych przez życie, zapisał 1000 koron dla żeńskiego personalu, zatrudnionego przy maszynach Związkowej drukarni. Niechaj nie zginie pamięć zacnego człowieka i dobrego syna Ojczyzny!

† Jan Kijak, patrjarcha łyczakowskiego mieszczaństwa, właściciel realności i restaurator, zmarł wczoraj przeżywszy lat 75. Schodzi z nim do grobu bodaj czy nie ostatni typ mieszczanina lwowskiego z pierwszej połowy przeszłego stulecia. Fantastycznie przywiązany do odziedziczonego po swych rodzicach szmatu ziemi, umarł w tym samym, a rozszerzonym tylko domu, w którym się urodził. Rozrost Lwowa, gorączka spekulacyjna, duch wieku, nie obchodziły go wcale i do ostatnich dni swoich żył na Łyczakowie otoczony tradycjami przeszłości i powszechnym szacunkiem, w atmosferze epoki pamiętnego 48 roku. W życiu publicznem wybitnego udziału nie brał nigdy. Zmarły pozostawia dwie zamężne córki i dwu synów, z których starszy jest właścicielem popularnej w Krakowie kawiarni na linji A—B, drugi zaś prowadzi restaurację po ojcu.

Śp. Jan Kijak był z rodu Rusinem, ale z tych Rusinów, co to gorąco przywiązani do cerkwi grecko-katolickiej, nigdy nie czuli się czem innem, jeno synami wspólnej ojczyzny Polski.

Filja poczty nr. 13 we Lwowie. Z dniem 5 kwietnia zaprowadzono całodzienną służbę to jest od godz. 8 rano do 7 godziny wieczór przy urzędzie pocztowym i tel. nr. 13 we Lwowie (ul. Głęboka nr. 1) dla wszystkich gałęzi służby pocztowej i telegraficznej, oraz dla rozmów telefonicznych.

Na czesne gimnazjalne (40 k.) nie jest w stanie zdobyć się bardzo ubogi studencik II kl. gimn. Feliks W. i grozi biedakowi nieuchronne wydalenie ze szkoły. Mamy w rękach pismo jednego z jego profesorów, który poleca go miłosierdziu dobrych ludzi, jako pilnego i porządnego, choć słabych talentów ucznia. Dodać jednak należy, że biedny chłopczyna z lekcyj skromnych utrzymuje się, że zatem przeciążony pracą pozaszkolną, nie może naturalnie celować we własnych postępach, aby mieć uzasadnienie do uwolnienia od czesnego! Ostatecznie — kwota to mała i nie wątpimy, że wśród czytelników naszych znajdzie się 40 osób litościwych, które na ten cel przeszlą do naszej administracji (ale jak najśpieszniej, bo to już dość późna pora!) po koronie i tym drobnym swym datkiem umożliwią biednemu studencikowi dalszą naukę.

Rozprawa apelacyjna skazanych przez sędziego p. Donichta w ostatnich procesach karciarzy, odbędzie się w sądzie krajowym dnia 23 b. m.

Śledztwo o zdradę stanu. Lwowska prokuratorja państwa wdrożyła przeciw p. Weinfeldowi i p. Mełeniowi śledztwo karne o zbrodnię zdrady stanu, popełnioną rzekomo przez to, że wedle zeznań niejakiego Kuzickiego, który w swoim czasie strzelił do dra Jodki, współdziałali przy przemycaniu do Rosji zakazanych tam broszur agitacyjnych. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy dr. Sęk.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: „Nst. A. 63/3. Do szanownej redakcji czasopisma *Dziennik Polski* do rąk odpowiedzialnego redaktora p. Adama Krajewskiego we Lwowie. Wskutek wezwania naczelnictwa c. k. sądu powiatowego w Horodence, upraszam na podstawie § 19 u. pr. o umieszczenie w najbliższym numerze *Dziennika Polskiego* w miejscu ustawą wskazanem, następującego nadesłanego mi sprostowania: W numerze 155 czasopisma *Dziennik Polski* z dnia 3 kwietnia 1903 w rubryce „Kronika“ w artykule pod napisem „Horodenka“ („Zżydzenie miasta“) znajdują się następujące ustępy: „W tutejszym sądzie (w Horodence) jest 30 żydów pisarzy... a na to 5 katolików“... a dalej: „I mają oni (żydzi) wyjątkowe prawa, że nie chodzą do biur w sobotę, ale świętują dwa święta i sobotę i niedzielę za wiedzą i wolą przełożonych“.

Twierdzenia te mijają się z prawdą, gdyż w sądzie horodeńskim jest tylko 8 pisarzy, między tymi czterech katolików, a czterech izraelitów. Ci ostani świątkują zarówno z pierwszymi tylko w niedzielę. Lwów dnia 6 kwietnia 1903. C. k. Prokurator państwa: *Hayderer*“.

Deputacja egzekutorów. U wiceprezydenta kr. dyr. skarbu p. Korytowskiego była wczoraj deputacja egzekutorów podatkowych, we Lwowie zajętych i przedłożyła mu memorjał, dotyczący czterech punktów, a to:

Z powodu, że we Lwowie, począwszy od wody a skończywszy na mieszkaniu jest życie o 100% droższe — służba egzekutorów zaś jest cięższą i odpowiedzialniejszą, jak na prowincji, a płaca egzekutorów podatkowych lwowskich z płacą i poborami egzekutorów podatkowych stacjonowanych na prowincji, jest prawie równa, przeto egzekutorzy lwowscy, proszą o podwyższenie dodatku, jaki obecnie pobierają w kwocie 70 kor. na kwotę co najmniej 100 kor. by im wyznaczono ryczał na ubrania, które do dzisiaj pobierają *in natura*, a które zpowodu lichej materji i nieudolnego szycia jest niedonoszenia.

W końcu proszą, aby godziny ich urzędowe były ściśle oznaczone, a mianowicie: jednorazowa od godziny 8 do 3 popołudniu.

Rzecz nie do uwierzenia. Z rohatyńskiego pisze nam jeden z naszych czytelników o fakcie, ilustrującym bardzo smutne nasze stosunki na prowincji: „Przed 2 tygodniami kupując kawałek roli, byłem w tabuli, dla zbadania, czy nie jest obciążoną? Ku największemu zdziwieniu mojemu, czytam, że na tej roli jest zaintabulowany dług 40, wyraźnie czterdziestu halerzy. Jeżeli to prawie nie do uwierzenia, że się znalazła pijawka lichwiarska, która dla 40 h. naraziła biedaka na koszta, to jak napiętnować postępek mecenasa-semity, który tę sprawę przeprowadzał. Zdarzyło się, że właśnie wszedł do biura tak służbisty mecenas — a mój adwokat zapytuje go: „Czy to kolega przeprowadzałeś sprawę intabulacji 40 h.“. Odpowiada: „Ja — cóż miałem uczynić?“ — „Należało dać z własnej kieszeni 40 h.“ — „Pan jesteś nadto hojny“ — taką usłyszałem odpowiedź.

Czy Izba adwokacka nie mogłaby takiemu panu przypomnieć, by szanował godność człowieka i mecenasa?“

Ruskie alarmy. Mamy przed sobą nowy dokument hajdamackiej agitacji, która koniecznie usiłuje wywołać wśród ludu zaburzenia i gwałty. Jest to, drukowana w lwowskiej Stauropigji, odezwa „Żółkiewskiej rady ruskiej“, którą w tej chwili rozrzucono w ogromnej liczbie po siołach powiatu żółkiewskiego. Odezwa w dosłownem tłómaczeniu brzmi:

„Było zwyczajem w dawnej Rusi, że gdy groziło największe niebezpieczeństwo, uderzano w wieżowy dzwon, a wszystko, co żyło, zbiegało się na majdan, aby naradzić się nad sposobem oddalenia niebezpieczeństwa.

I dzisiaj Żółkwi grozi największe niebezpieczeństwo. Oto, przybywają tu nieznani agitatorowie polscy i buntują ludność, dotyczas w zgodzie żyjącą.

Ziemia żółkiewska od wieków ruska. W zamku żółkiewskim wykołysali się bohaterowie ruscy, w klasztorze Krechowskim przemieszkiwali w pieczarach (?) zakonnicy ruscy. Na tę więc ziemię ruską Polacy dzisiaj robią najazd.

Wzywamy więc was rodacy! Kto żyje, niechaj przybywa na wiec do Winnik, na dzień 9 kwietnia. Szczególnie wy, włościanie ruscy, oba obrządków: ruskiego i łacińskiego, przybywajcie licznie!

Żółkiewska ruska rada“.

Odezwa nie dodaje tylko, czy wiecownicy mają przybyć z kołami i nożami. Bo i tak „było zwyczajem w dawnej Rusi“...

Nowe wybory do Rady powiatowej w Limanowej odbędą się dnia 11 maja z grupy gmin wiejskich, 12 maja z grupy gmin miejskich, 13 maja z grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu, a dnia 14 maja z grupy większych posiadłości.

Samobójstwo. W Stanisławowie w nocy z sobotę na niedzielę zastrzelił się 19-letni uczeń IV roku seminarjum Jan Mazak. Powodem samobójstwa miała być podrażniona ambicja. Mazak był dobrym ncznie i utrzymywał matkę i młodsze rodzeństwo.

Dzielni ludzie. W Czerńcu pod Łąckiem przeprawić się chciała przez Dunajec niejaka Zofja Niemiec z Olszany pod Czarnym Potokiem. Natrafiła nieszczęściem na miejsce najniebezpieczniejsze i byłaby utonęła niechybnie w falach Dunajca, gdyby nie dwaj dzielni ludzie: respicjent straży skarbowej Faron Wojciech i strażnik Górka Tadeusz. Nie bacząc ani na niebezpieczeństwo, ani na mroźną i śnieżną porę, rzucili się w wodę i Niemcową wyratowali.

Curiosum. Z Podwołoczysk nadesłano nam afisz, jaki tam po wszystkich rogach ulic rozlepiono. Brzmi on (dosłownie):

„Tylko na krótki czas Na rynku — Na rynku przedstawienie żywemi zwierzętami. Przedstawienie rozsięga się wilkami i wilczemi psami, okazaniem całkowito-tresanowego węża boa constrictor i tresanowego pancernika. Baczność! pancernika żywego poraz pierwszy tu zobaczyć można, dalej lisy złoty i mówiące papugi i t. d. Porzedstawieni i pożywienie odbędzie się o godz. 4 popołud. i o 7 wieczorem. Równocześnie można różne widoki ogladniąć. Wstęp 15 ct. dla wojskowych i dzieci po 10 ct. O łask. liczne odwiedziny upraszając kreślę się z uszanowaniem Karol Siegel“.

Samobójstwo oficera. Z powodu nieuleczalnej choroby, zastrzelił się w Złoczowie Wacław Niewiadomski porucznik 35 pp.

Reforma prokuratoryj. W ministerstwie spraw wewnętrznych pracują obecnie nad projektem ustawy, która oddziela prokuratorje pań. od sądów, a przydzela je do prokuratorji skarbu. Obie prokuratorje tworzyć będą jedną całość i podlegać mają ministerstwu spraw wewnętrznych.

Przedstawienie polskie w Wiedniu. Staraniem Towarzystw polskich w Wiedniu: „Strzechy“ i „Gwiazdy“, odbyło się w niedzielę przedstawienie amatorskie w sali stowarzyszenia kupieckiego przy ulicy św. Jana. Odegrano Błotnickiego „Zagrodę Sobkową“. Przedstawienie wypadło nadzwyczaj dobrze, a burzliwe oklaski zbierała znakomita amatorka pani Szpandowa-Łosiowa, która poniekąd święciła w niedzielę jubileusz artystyczny, gdyż był to jej pięćdziesiąty występ na scenie amatorskiej. Sala była pełną, a między innymi przybyli: minister dr. Piętak, radca dworu p. Struszkiewicz, ks. Lubomirski i w. i. Amatorów obsypano kwiatami, a jubilatce wręczono wspaniałe bukiety. Po przedstawieniu odbyła się wieczornica, podczas której wygłoszono kilka pięknych i patrjotycznych toastów.

Polskie stowarzyszenia w Wiedniu. Na odbytych walnych zgromadzeniach prezesem „Ojczyzny“ wybrano inspektora kolejowego p. Stefaniaka, prezesem „Gwiazdy“ p. Popielewskiego.

Walny zjazd austrjackich właścicieli drogueryj odbędzie się w Pradze dnia 12 kwietnia o godz. 9 rano w sali izby handlowej i przemysłowej. Po zjeździe odbędzie się o godzinie 3 po południu w sali na wyspie św. Zofji walne zgromadzenie Tow. drogistów austrjackich.

Burza na Bałkanach. Okazuje się, że stan postrzelonego w Mitrowicy konsula rosyjskiego jest niebezpieczniejszym, niż się to zrazu zdawało. Kula przeszyła mu wątrobę. W Belgradzie odbywają się ciągle antirządowe manifestacje uliczne, które takie osiagnęły rozmiary, że w walce jaka wywiązała się między demonstrantami a policją, padło 5 ludzi zabitych. Rannych mnóstwo.

Strejk policjantów. W Chrystyanji zanosi się na strejk policjantów z powodu odmówienia im polepszenia ich bytu ze strony zarządu gminy. Strejk rozpocząć się ma 15 maja br.

Na gimnazjum cieszyńskie, złożyła w dalszym ciągu w naszej administracji: Rada powiatowa z Brzeżan koron 100.

* **Oddział Tow. oszczędności kobiet** w Podwołoczyskach zawiadamia swych członków, że ich wkładki zeszłoroczne w kwocie 165 kor. 6 hal. odesłane zostały głównemu Tow. we Lwowie. *Świderska, Horitzowa, Kutzner.*

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla staruszki 78-letniej, złożyli w dalszym ciągu p.: M. M. 2 kor.

Zmarli:

Mikołaj Sydor, emerytowany kierownik szkoły, zmarł w Stanisławowie, przeżywszy lat 64.

Cyrjak Faustyn Julian Czekański, emerytowany nauczyciel szkół ludowych, zmarł w Stanisławowie, przeżywszy lat 69.

Kornel Münzger, emerytowany c. k. leśniczy, zarządca lasów w Mraźnicy, zmarł tam w 71 roku życia.

Michał Rozumiłowski, emer. nauczyciel, zmarł zmarł w Samborze, w 70 r. życia.

W krakowie zmarł Michał Jaworski, starszy strażnik skarbowy, w 24 r. życia.

W Stanisławowie zmarł Stanisław Leszczyński, starszy weterynarz wojskowy II. klasy, 11 pułku dragonów.

W Kopenhadze zmarła Magdalena Thorescu, utalentowana powieściopisarka, w 84 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Święto słońca“, sztuka w 5 aktach Karola Schönherra,

Jutro we czwartek, w piątek i w sobotę, z powodu Wielkiego tygodnia, nie będzie przedstawień.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Dziś we wtorek, 7 kwietnia, koncert kompozytorski Mieczysława Karłowicza ze współudziałem Zofji Kubalównej, Henryka Melcera i Wacława Humla.

W niedzielę, 12 bm., koncert ze współudziałem Franciszka Ondrziczka, skrzypka. — Ceny miejsc prawie popularne.

W poniedziałek, 13 kwietnia, koncert popularny.

We wtorek, 14 kwietnia, wielki koncert, pod osobistą dyrekcją ks. Wawrzyńca Perosi'ego, ze współudziałem Józefa La Puma, Antoniego Sabelico i Giovanniego Polese. Wykonane zostanie oratorjum w dwóch częściach ks. Wawrzyńca Perosi'ego, pt. „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy“.

We czwartek, 16 kwietnia, wielki koncert, pod osobistą dyrekcją ks. Wawrzyńca Perosi'ego, ze współudziałem Józefa La Puma, Antoniego Sabelico i Giovaniego Polese. Wykonane zostanie „Męka Chrystusa“, św. trylogja ks. Wawrzyńca Perosi'ego.

Ks. Wawrzyniec Perosi, przybywa jutro do naszego miasta i natychmiast rozpocznie próby z orkiestrą do dwóch wielkich koncertów, które odbędą się pod osobistem jego kierownictwem we wtorek i czwartek przyszłego tygodnia. Na pierwszym koncercie wykonane zostanie słynne oratorjum ks. Perosi'ego, pt. „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy“, na drugim zaś i ostatnim zarazem koncercie pozna publiczność lwowska znakomitą „świętą trylogię“, pt. „Męka Chrystusa“. Partje solowe w obu koncertach wykonają: La Puma i Sabelico, z „La Scala“ w Medjolanie, oraz Polese, artysta opery w Rzymie. Nadto śpiewać będą połączone chóry „Lutni“ (mięszany) i „Chóru akademickiego“.

W sali Filharmonji wykona w środę lwowskie towarzystwo śpiewackie „Lutnia“, II koncert za rok 1902/3, ze współudziałem b. artystki opery, pani Marji Pawlików-Nowakowskiej, dyrektora p. Ludwika Czelańskiego i orkiestry Filharmonji lwowskiej.

Program: Część I. Zygmunt Noskowski: „Rok w pieśni ludowej“, na chór mięszany, solo sopranowe i orkiestrę.

Część II. 1. Heiberger: „Suita wschodnia“, orkiestra; 2. Ponchielli: a) Arja sopranowa z IV aktu opery „Gioconda“, z towarzyszeniem orkiestry (pod dyrekcją p. L. Czelańskiego); Niewiadomski: b) „Słowiczku mój“ z tow. fortepianu, odśpiewa p. Marja Pawlików-Nowakowska.

Część III. 1. Karol Gounod: „Gallia“, lamentacje na sola sopranowe, chór mięszany i orkiestrę; 2. Fibich: „Wieczorem“, orkiestra. Sola sopranowe odśpiewa p. Marja Pawlików-Nowakowska. Dyrygenci pp.: Stanisław Cetwiński i Ludwik Czelański. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Z krajowej rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła nominację ks. Jana Kisielewicza na duchownego członka obrz. rz. kat. do rady szk. okr. w Drohobyczu; zamianowała w szkołach ludowych: Jana Oryszkiewicza, dyr. 3-kl. szk. wydz. m. w Radziechowie; Jana Roszczyńskiego i Stanisława Klimka, naucz. 3-kl. szk. wydz. m. w Radziechowie; Jana Seredę, nauc. kier. 5-kl. szk. ż. w Radziechowie; Izabelę Zahaczewską, naucz. 6-kl. szk. ż. w Podhajcach; Paulinę Zabawską i Reginę Malewską, naucz. 4-kl. szk. w Niżniowie.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Michała Galusa w Łoniowach, Michała Dobka w Męcinie; Michała Skoryka w Łące. Nauczycielkami szkół 2-klasowych: Elżbietę Strońską w Łętowicach; Eugenię Krzyżakównę w Plebanówce; Bogumiłę Galusową w Łoniowach. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Teklę Dąbkównę w Żabińcach; Wandę Rzeczycką w Tomaszowcach „Dębina“; Jana Łaskiego w Biczycach polskich. Bertę Gackównę w Drohiczówce.

Przeniosła: Piotra Krajkowskiego, naucz. 5-kl. szk. m. w Rymanowie, na równorzędną posadę do 6-kl. szk. m. w Sieniawie; Karola Notza, naucz. 5-kl. szk. m. w Nadwórnie, na równorzędną posadę do 4-kl. szk. w Nisku; Mieczysława Sobieskiego, naucz. kier. 2-kl. szk. w Maszkienicach, do 1-kl. szk. w Ropicy polskiej; Bogumiłę Kolmanowską, naucz. 1-kl. szk. w Łanowicach, na równorzędną posadę do szk. w Krecowie.

Przeniosła w stan spoczynku: Jakóba Petryszaka, naucz. kier. 5-kl. szk. w Cieszanowie.

Rada szkolna krajowa wyłączyła gminę Czechówkę w okręgu wielickim z zakresu szkolnego w Zakliczynie i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Czechówce; gminę Babin w okręgu kossowskim z zakresu szkolnego w Sokołówce i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Babinie.

Zorganizowała 4-klasową szkołę męską i 4-klasową szkołę żeńską w Kałuszu; 1-klasową szkołę na przysiółku „Zwardoń“ *ad* Sól w okręgu żywieckim; 1-klasową szkołę w Grajowie w okręgu wielickim; 1-klasową szkołę w Podlesiu w okręgu buczackim; 1-klasową szkołę w Zagórzu w okręgu wielickim.

Przekształciła 1-klasową szkołę w Zakliczynie *ad* Siepraw w okręgu wielickim na 2-klasową.

Odczyt dra Karłowicza.

Dr. Jan Karłowicz, w Tow. ludoznawczem w sobotę 4 b. m. w sposób niezwykle prosty, jasny i dostępny tłómaczył pochodzenie niektórych „zabobonów“, odnosząc je do epoki człowieka pierwotnego, który przy naiwności swych pojęć, a ubóstwie mowy — z przypadkowej zgodności jej dźwięków, znamion, lub obrazów, w dwóch przedmiotach lub pojęciach kojarzył je i czynił zawisłymi jeden od drugiego. Tak np. igła jest ostrą i kłótnia ostrą, wbicie więc igły w łoże małżeńskie ma sprowadzić kłótnię między nimi; żółtaczka żółta i miednica żółta, którą też odżegnywają samą chorobę baby wiejskie; zapalona świeca z tłuszczu nieboszczyka ma sprowadzić tak głęboki sen na domowników, że nic słyszeć nie mogą, bo sen i śmierć utożsamiają się; nieostrożnie ostrzyżone i ukryte włosy sprowadzają kołtun i t. d. Przy zażegnywaniu chorób gra wielką rolę mimika i gestykulacja przez naśladowanie ruchów, których mieli używać święci przy leczeniu onych chorób.

W dyskusji p. Jan Grzegorzewski wyszedł z odmiennego punktu zapatrywania. Przyznał on bardzo wielkie zasługi drowi Karłowiczowi, którego nazwał inicjatorem i kierownikiem ruchu folklorycznego u nas. Tylko dla niektórych zjawisk godzi się z tłómaczeniem prelegenta, nb. gdyby dzisiejsza mowa nasza dawała wyobrażenie o mowie człowieka pierwotnego. Natomiast pochodzenie wielkiej ilości t. z. zabobonów widzi w epoce kulturalnej, w czasie sformułowanego kultu Arjów, których lud jest spadkobiercą, dlatego nie rad nawet nazywać tego zabobonami, bo to są resztki wierzeń głębokich i poglądów na stosunek człowieka do natury i otaczającego go świata duchowego, stosunek często dziś jeszcze niewyjaśniony przy ubóstwie wiedzy naszej. Na przykładach odnoszących się do śmierci, jako władzy Arymana, pojaśnia oponent znaczenie poglądów dualistycznych. Ludy germańskie dawniej od

Słowiańskich zerwawszy łączność z Arjami w Azji, nie były przy końcowym rozwoju i formułowaniu kultu; to też uczeni szkół folkrorystycznych amerykańskich, angielskich, niemieckich, nie mając w żywem czuciu ludów swych wyjaśnienia pojęć kultu, szukali je u dzisiejszych ludów dzikich i odnieśli zebrane spostrzeżenia do epoki człowieka pierwotnego. My zaś nie potrzebujemy tak generalizować.

Gdy w dalszej dyskusji prezes Towarzystwa dr. Kalina ilustrował prelegenta przykładami lingwistycznymi i zgodnie z nim podnosił ubóstwo mowy ludowej, p. Grzegorzewski bogactwo języka piśmiennego upatrywał w zasobach wyrazów obcych lub w rodzimych dla pojęć innych spółczesnej cywilizacji, natomiast w przyrodnictwie, lecznictwie i wogóle w pojęciach łączność mających z kultem dawniejszym, bogactwo mowy ludowej jest tak znaczne, że nawet dla terminów naukowych bierzemy z niej wyrazy i oczyszczamy język piśmienny.

Niepokoje na Bałkanie.

(*Telegr. Dzien. Polsk.*)

Stambul. Doniesienia, że 15.000 Albańczyków ponownie maszeruje na Mitrowicę, są nieprawdziwe.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Przewiezienie zwłok śp. Siemiradzkiego.

Kraków. (Tel. pryw.). Przewiezienie zwłok śp. Henryka Siemiradzkiego z Warszawy do Krakowa do grobów zasłużonych na Skałce ma nastąpić dopiero w maju br.

Dotąd jeszcze ostatecznego terminu nie wyznaczyła specjalna komisja rady miasta.

Rozruchy w Hiszpanji.

Saragossa. Tutejsi studenci wywołali wczoraj przez demonstracje wielkie niepokoje. Policję zaatakowano kamieniami, i obrzucono niemi także budynek prefektury Dwóch agentów policji odniosło ciężkie rany.

Madryt. Dzienniki uważają położenie ministerstwa za niepewne. Królewska rodzina nie opuszcza pałacu, aby nie dać powodu do manifestacyj ludności.

Proces prasowy.

Kraków. (Tel. pryw.). Dziś odbyła się rozprawa przeciw Władysł. Jaśkowi odpow. redaktorowi *Obrony ludu*, oskarzonemu o przekroczenie prasowe, spełnione przez przedrukowanie z *Naprzodu* z pewnemi zmianami artykułu o samobójstwach w X korpusie. Obwiniony bronił się, że artykułu nie czytał, tylko umieścił dlatego, że otrzymał go od p. Danielaka, który mógł znać dobrze stosunki. Trybunał uznał obwinionego winnym i skazał na 10 kor. grzywny.

Z Serbji.

Belgrad. Król wydał dwie proklamacje; w pierwszej pozbawia mocy obowiązującej konstytucję z 16 kwietnia 1901, znosi mandaty senatorów i członków rady stanu, oraz rozwiązuje skupczynę. Po nominacji nowych senatorów i nowej rady stanu, wydana druga proklamacja, przywraca napowrót konstytucję i zapowiada, że nowemu senatowi i nowej skupczynie przedłożone będą ustawy, odpowiadające lepiej interesom ludu, aniżeli ostatnie ustawy, uchwalone przez władze ustawodawcze. Pierwsza proklamacja z naciskiem zaznacza, że Serbja potrzebuje spokoju, porządku i wobec poważnej sytuacji na Bałkanie musi przyświecać przykładem spokoju. Król wydał powyższe zarządzenia, aby przywrócić krajowi siłę i porządek.

Strejki.

Amsterdam. Tutejsze wojsko skonsygnowane. Powołano pod broń także żołnierzy z lat 1898 i 1899. W kilku częściach miasta przyszło do starcia. Policja dobyła broni i rozpędzała tłum. Główny dworzec obsadziła policja i żandarmi. Kilka osób, w tem pewien żandarm, odniosło rany.

Rzym. Strejk drukarzy trwa już 37 dni. Rokowania w sprawie zażegnania strejku toczą się dalej. Na odbytem dziś zebraniu wezwano do rozpoczęcia powszechnego strejku, gdyby rokowania z pracodawcami nie wydały rezultatu. Wydano liczne zarządzenia, mające na celu zapewnienie regularnego funkcjonowania drukarni i utrzymywanie porrządku.

Amsterdam. W ciągu wczorajszego dnia kursowało tylko kilkanaście pociągów. O godz. pół do 11 w nocy zamknięto dworzec i obsadzono wojskiem. Ulicami przeciągają patrole. W pobliżu centralnego dworca przyszło kilkakrotnie do starcia z policją, przyczem kilkanaście osób zraniono. Przed północą zapanował spokój.

Fałszerze pieniędzy.

Berno morawskie. (Tel. wł.) Odkryto tu bandę fałszerzy pieniędzy, którzy podrabiali 5-koronówki, guldeny i korony srebrne. Kilku fałszerzy aresztowano, dalsze aresztowania w toku.

Kronika z ostatniej chwili.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki powrócił z Wiednia do Lwowa.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Służący prof. Popiela w willi tegoż przy ul. Issakowicza, Teodor Bezkorowajny bawiąc się wczoraj nieostrożnie nabitym pistoletem, pociągnął mimowoli za cyngiel, tak, że ładunek wypalił i gruby śrut przebiwszy szyby okien przeleciał nad głowami przechodniów i w kuchni willi znajdującej się po długiej stronie ulicy, zranił rękę Nastki Malec, służącej. Zrozpaczony wypadkiem Berkorowajny, wyjął z kufra piątkę i odwiózł mimowolną swą ofiarę na stację ratunkową.

Dział ekonomiczny.

— **Zniesienie zakazu wywozu koni z Rosji.** Tymczasowy zakaz wywozu koni z gubernji besarabskiej, wołyńskiej, kijowskiej, ekaterynosławskiej, podolskiej, połtawskiej i chersońskiej, wydany 16 kwietnia st. st. r. z., z powodu usunięcia okoliczności, które ten zakaz spowodowały, rozporządzeniem carskiem z dnia 27 lutego st. st. wystosowanem do rządzącego senatu, został zniesionym.

— **Nowe towarzystwo akcyjne**. Uprzyw. zakłady fabryczne w Tenczynku Leszka Prus Wiśniowskiego, zostały z dniem 17 marca b. r. zamienione w towarzystwo akcyjne z kapitałem 1,200.000 koron. Browar ma być znacznie rozszerzony, a obok dystylarni wódek wybudowaną rafinerja spirytusu. W przedsiębiorstwie bierze udział konsorcjum bawarskich właścicieli browarów.

— **Cholera drobiu.** Dziennik ustaw państwa nr. 73 z 31 marca ogłasza rozporządzenie mjnisterjalne w sprawie ochrony i tępienia cholery drobiu. Choroba to zaraźliwa, łatwo przenośna, której podlega drób domowy, mianowicie kury, indyki, gęsi i kaczki, a kończy się prawie bez wyjątku śmiertelnie. Zarażenie zdrowego drobiu następuje najczęściej wskutek zawleczenia zarazy przez sztuki, świeżo do kurników etc. wprowadzone. Chore ptactwo smutnieje, opuszcza skrzydła, nastrosza pierze, ma biegunkę, a odchody są zrazu jasno żółte, w końcu zaś zielone. Chcąc uchronić drób od takiego pomoru, wskazanem jest każdy świeżo zakupiony transport trzymać przez ośm dni na osobności, by zbadać, czy te sprowadzone sztuki nie są cholerą drobiu dotknięte; nawet, gdy bez opisanych wyżej objawów, drób taki ginie, należy przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności. Tamować rozwój zarazy trzeba przez oczyszczanie wszystkich miejsc, gdzie drób przebywa, gaszonem wapnem, a naczyń i klatek, silnym ługiem (3 klg. sody na 100 litrów wody). O zarazie należy też zawiadomić wójta, względnie starostwo. Ziemię, na której przebywał drób chory na cholerę, należy o ile możności przekopać do 10 ctm. w głąb, a nieczystości i pościółkę trzeba koniecznie spalić.

— **Wiedeń** 7 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·70 do 7·71, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6·98 do 6·99, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·27 do 6·28. Usposobienie silne. Pogoda: piękna.

— **Budapeszt** 7 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·69 do 7·70, na maj od 7·47 do 7·48, na październik od 7·44 do 7·45; żyto na kwiecień od od 6·96 do 6·97, na październik od 6·40 do 6·41; owies na kwiecień od 6·00 do 6·01, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj od 6·05 do 6·06, na lipiec od 6·11 do 6·12; rzepak na sierpień od 12·35 do 12·45. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie przyjemniejsze. Pogoda: wiatr.

Wiedeń 7 kwietnia. (Giełda południowa, godzina 10 minut 30). Marki 117·06, Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakł. kred. 674·75, Akcje węg. zakł. kred. 722·—, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 524·50, Akcje Bankvereinu 495·50, Akcje Länderbanku 409·50, Akcje kolei państw. 687·50, Lombardy 47·50, Akcje kolei Elbethal 453·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 385·50, Akcje Rima Muranji 481·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1638, Losy tureckie 116·75, Ruble 252·75. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 7 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 212·25, Towarz. dyskontowe 191·—. Usposobienie sline.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek dnia 7 kwietnia 1903.

ŚWIĘTO SŁOŃCA.

(Sonnwentag)

sztuka w 5 aktach Karola Schönherra. (Z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru, odznaczona pierwszą nagroda z .undacji im Buernfeida w Wiedniu).

OSOBY:

Rofner	p. Solski
Rofnerowa, jego żona	pni Rotter
Jasiek, jego brat	p. Nowacki
Matka Rofnera	pni Gostyńska
Obholzer, przełożony gminy	p. Węgrzyn
Maciej Ehrngeich, gospodarz	p. Kwiatkiewicz
Rzeźnik	p. Feldman
Bogumił Wendl, handlarz dewocjonalli	p. Wysocki
Pleban	p. Jaworski
Gospodyni	p. Wojnowska
Gugler, student teologji	p. Kliszewski
Jungreithmaje	p. Rasiński
Hartmut	p. Kuncewicz
Eberhart	p. Brzozowski
Witting	p. Antoniewski
Lenhofer	p. Hierowski
Stary wieśniak	p. Chmieliński
Szewc wieiski	p. Popławski
Szewcowa	pni Rybicka

Lud — Żandarmi.

Rzecz dzieje się za naszych czasów w porze przesilenia dnia z nocą, pod wieczór, w jednej z tyrolskich wiosek pielgrzymich.

NEKROLOGIA.

†

Marja z Bielskich 1-voto Obstowa

2-voto Nowicka

zmarła po ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 7 kwietnia br., w 85 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 9-go kwietnia 1903, o godzinie 4 po połu dniu z domu żałoby przy ul. Czarnieckiego l. 3 na cmentarz Łyczakowski, na który w nieutulonym żalu pozostałe dzieci, wnuki i prawnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 7 kwietnia 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Bronisław Kochański

towarzysz krawiecki, członek Tow. Kasy chorych krawców i kuśnierzy po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 6 kwietnia br. przeżywszy lat 28.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 8 kwietnia br. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Teatyńskiej l. 1, na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z córką i rodzicami, oraz zarząd Kasy chorych i wydział Zgromadzeń krawców i kuśnierzy zaprasza krewnych, znajomych i kolegów zmarłego.

„Stella“ K. Słotołowicz, Lwów, Wałowa 11.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 kwietnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. J. Moysa z Rosochowacza. F. Bartonec z Trzebinji. E. Seiferth z Berndorfu. A. Brochy z Kijowa. W. Nisser z Hamburga. H. Nathansohn, L. Pfeifer, H. Stryk i O. Barany z Wiednia. M. Schnehen i B. Schiwo ze Stanisławowa. J. Millaud z Paryża. H. Supiciech z Odessy. O. Glässer z Wiednia. Hr. B. Miączyński z Jaśniszcza. F. Ondriczek z Progi. J. Famera z Pregi. Major Filipowski ze Złoczowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Krusenstern z Niemirowa. S. Szumpeter z Buska. Ks. Krupiński z Krakowa. B. Heller z Borysławia. S. Geppert z Czortkowa. K. Polański z Brodów. K. Ordon z Królestwa Pol. J. Steinbach z Wiednia. M. Polaszek z Ołomuńca. E. Tauber ze Stanisławowa. M. Trnowsky z Wiednia. W. Lewicki z Jasła.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście każdemu z osobna podziękować za oddanie ostatniej usługi ś. p. Matce naszej na tej drodze, zasyłamy wielebnemu duchowieństwu i wszystkim, którzy brali udział w smutnym obrzędzie. 381

Rodzina Rudnickich.

L. W. 24.380.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1903/1904 nadane zostaną cztery miejsca funduszowe galicyjskie w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej*, jako też za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15-go maja 1903. 383

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie, dnia 27 marca 1903.

Piotrowski.

L. W. 24.714.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1903/1904 nadane zostaną jedenaście miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych z fundacji pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. fundacja jubileuszowa“.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej*, jako też za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1903.

We Lwowie dnia 27 marca 1903.

Z Wydziału krajowego.

382 **Piotrowski.**

Do zapuszczania podłóg i posadzek

poleca 303

O. T. Winklera Syn

we Lwowie, Rynek l. 28.

Masę francuską jedynie prawdziwą,
Pastę krajową tańszą od francuskiej,
Masę woskową do rozpuszczania w wodzie,
Lakiery bursztyn. szybko schnące,
Lakiery emaliowe w 37 kolorach,
Lakiery spirytusowe barwne do podłóg,
Cirinę politurę podłogową
Wosk i terpentynę,
Szczotki i sukna do podłóg,
Farby na pisanki.

Cenniki darmo i opłacone.

Kuszczak & Zubik

we Lwowie plac Halicki l. 1,

polecają w olbrzymim wyborze

Wełny modne na kostjumy i toalety wizytowe.
Jedwabie i fulary.
Nowości oryginalne na bluzki.
Szkoty wszelkiego rodzaju.

Najtaniej. Najtaniej. 331

Znakomite octy owocowe, zdrowe, smaczne i naturalne destyluje przez owoce i poleca po cenie fabrycznej, mianowicie za litr: ocet owocowy 8 ct., spirytusowy 16 ct., winny stołowy 24 ct., winny aromatyczny 36 ct., estragonowy 40 ct.: firma Jan Muszyński. Lwów. Grodzickich 3. 333

PIERWSZA GALICYJSKIE

Towarz. akc. dla przemysłu chemicznego

przedtem spółka komandytowa Juljana Wanga"

we Lwowie, ulica Kościuszki l. 10, w parterze

poleca

na sezon wiosenny **NAWOZY SZTUCZNE** własnego wyrobu

Gwarancja składników. Ceny najniższe.

Cenniki na żądanie wysyła się odwrotnie.

Specjalne nawozy pod kartofle, buraki i chmiel.

Nasze niskie ceny wzbudzają senzację!

Trwałe **damskie** skórzane trzewiki para złr. 2.50.

Bardzo mocne **damskie** buciki sznurowane para złr. 2.80.

Wyśmienite **damskie** buciki zapinane para złr. 3.—.

Eleganckte żółte **mężkie** buciki sznurowane para złr. 3.50.

Wygodne **mężkie** płócienne półbuciki, para zlr. 1.—.

Żółte skórkowe sandały **mężkie** para złr. 2.75.

Damskie pół buciki skórkowe żółte i czarne para złr. 2.—.

Wyśmienite sznurowane buciki dla **panienek** od złr. 1.80.

Mikado meszty dla **dzieci i panienek** od —.50 ct.

Prima Goodyear światowe buciki po tanich cenach bez konkurencji.

Jedyna filia we Lwowie tylko **ulica Hetmańska liczba 8. Hotel Victoria.**

Trwałe **mężkie** obkładane trzewiki para złr. 2.80.

Wyśmienite **mężkie** trzewiki do sznurowania para złr. 3.—.

Mocne gładkie trzewiki **mężkie** z gumą para złr. 2.80.

Wygodne **damskie** skórkowe meszty para złr. 1.30.

Eleganckie **damskie** meszciki salonowe para złr. 1.50.

Damskie krzyżowe szpangi, czarne i żółte para złr. 2.—.

Trwałe płócienne meszty **dla dzieci** para złr. —·60

Eleganckie kolorowe **dla panienek** do sznurowania i na guziki od złr. 1.80

Sznurowane i zapinane buciki **dla dzieci** czarne i żółte od złr. 1·—

Ceny są w każdej podeszwie wytłoczone.

326 **Nasze niskie ceny wzbudzają senzację!!**

Wyroby największej w Monarchi fabryki bucików sprzedaje **Alfred Fränkel, Kom. Tow.**



Niebywały transport **ubrań męskich i dla dzieci**

nadszedł do magazynu

Heilman Kohn i Synowie

c. i k. nadworni dostawcy

plac Marjacki liczba 5.

Ceny nadzwyczaj niskie, uwidocznione na każdej sztuce. 364

Nowości Porcelany, Szkła

Srebro chińskie i samowary „Polskie"



poleca o 10% taniej jak konkurencja

ARTUR BARTOSZ

przedtem Christianus 370

Lwów, plac Marjacki 7, (obok handlu Szkowrona).

Świeży transport 301

PAPIERU PRZEŹROCZYSTEGO

„DIAPHANI"

do upiększenia szyb w oknach w rozmaitych kolorach, poleca po bajecznie niskich cenach

O. T. Winklera Syn

Lwów, Rynek l. 28.

5.000 do 10.000 k.

rocznie wynosi czynsz za lokal w śródmieściu Lwowa, przy ulicy Kopernika płacę tylko 1.000 k. rocznego czynszu, przeto sprzedaję taniej jak wszędzie a to:

Kołdry na wełnianej wacie po zł. 3·50, 4·50, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, do 14. KOŁDRY jedwabne atłasowe po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 28 do 32.

*** **Nowość!** Kołdry podwójne, obie strony do użytku, bardzo praktyczne i ładne tylko o 1 do 2 zł. drożej od cen powyższych.

*** **Nowość!** Kołdry na puchu podwójne, nadzwyczajnie lekkie i ciepłe wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20, 22; Jedwabne atłasowe po zł. 20, 25, 28 do 40 zł. **Materace** czysto wosienne po zł. 14, 16, 18, 20, 22, 24 do 32; MATERACE z morskiej rośliny po zł. 6·50, 7·—, 8·— do 10 zł. MATERACE sprężynowe, sienniki, poduszki, poszewki, prześcieradła i t p.

*** **Nowość!** MASZYNA PAROWA odczyszcza poduszki pierzane najzupełniej po 30 ct. za klgr.

Tylko 2 zł. kosztuje przerabianie MATERACÓW za 3 poduszki, Drelichy na materace metr po ct. 50, 60, 70, 80, 90, 1 zł. do 1·30.

NAJWIĘKSZY WYBÓR 8123

Tylko w specjalnej pracowni KOŁDER i MATERACÓW

Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5.

---

13 Najtaniej! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel **Jana Riedla** we Lwowie. Próbki na żądanie posyłam.

Zawiadomienie przedświąteczne.

Wszelkie towary na święta, jak n. p. migdały, rodzynki, czekoladę, orzechy, cykatę, figi, daktyle i t. p., świeże, najpierwszej jakości i po najtańszych cenach, nabywać można najlepiej w handlu korzennym

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ul. Batorego 2.

WINA STOŁOWE: austrjackie, węgierskie, francuskie i t. p. Szampany, koniaki, oraz rumy i wódki zawsze na składzie w wielkim wyborze. Wyłączna sprzedaż naturalnego, bez spirytusu, owocowego likieru pod nazwą **„Griotte"**, przewyższającego wszystkie dotychczas znane likiery.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe łaskawe dla mnie względy, polecam się i nadal licznym rozkazom. Z wysokim szacunkiem

8131 **Leonard Solecki.**

Kantor wymiany

Lwowskiej Filji 14

Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu

został przeniesiony

do nowo urządzonego lokalu w parterze

ulica Jagiellońska l. 3

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Kawiarnia Amerykańska 353

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

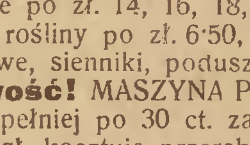
Przedsiębiorstwo przewozu

i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

we Lwowie, plac Smolki l. 3

poleca



swoje nowo sprowadzone

wozy meblowe

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 3053

O. T. Winklera Syn

Lwów, Rynek, l. 28

poleca najtaniej:

KROCHMAL kremowy do farbowania firanek, koronek i portjer.
FARBĘ kremową do firanek.
FARBY do farbowania sukien, bluzek i t. p.
FARBY do szczotkowania spełzłych materyj, mebli, sukien, ubrań i t. p.
FARBKĘ najlepszą do bielizny, własnego wyrobu.
KROCHMAL francuski do koszul, manszetów i kołnierzy.
TEKTURĘ do prasowania.
KROCHMAL ryżowy i pszeniczny.
BORAKS, STEARYNĘ, GUMĘ.
MYDŁO do prania.
ATRAMENT do znaczenia bielizny.
FARBY do stampilji.
PROSZEK do czyszczenia srebra i złota.
LESKON. 304
MYTKI trzcinowe.
KREMY i PASTY czarne, białe i żółte na obuwie szewro itp. i z cielęcej skórki.
ROGÓŻKI.
CHODNIKI kokosowe.

Najnowszy środek do zapuszczania podłóg

Nowość **Cirine** Nowość

Wyrobu Józefa Lorenza w Chebie.

w kolorach: bezbarwnym, dębowym i orzechowym, flaszka litrowa wystarcza na duży pokój.

Ciriną smaruje się podłogi, jak lakier pędzlem.
Ciriną zapuszczone podłogi można wodą zmywać, a podłoga nie traci na połysku.
Ciriną zapuszczone podłogi wyciera się suknem lub czyści się szczotkami.

Główny skład w handlu 302

O. T. WINKLERA SYNA

Lwów, Rynek l. 28.

Odsprzedającym odpowiedni opust.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.